

HELENA KURZYŃSKA ur. 1912; Wojśławice

Tytuł fragmentu relacji	Dom rodzinny przy ulicy Uchańskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dom rodzinny

Dom rodzinny przy ulicy Uchańskiej

Mieszkaliśmy na Uchańskiej - to byli dworskie domy. Później my tutaj się pobudowaliśmy. Cała ulica [Uchańska] aż do tamtej kapliczki to było wszystko dworskie domy. Te domy już się powalili i już ich nie ma dawno. Trochę tam od końca, od samej kapliczki, to jak wojna była ta bolszewicko-niemiecka, to z tych zapalających kul to trochę się tam popaliło. Tam obok pałacu [było nasze] mieszkanie. Teraz tam pan Nizio mieszka. Tam był taki budynek dworski. Jak to się nazywało? „Bristol” Ten dom się nazywał „Bristol”. Gorzelnia była na dole. Gorzelnia była, sadzawka była tam też, ale ta sadzawka już jest zlikwidowana. Stajnia była tutaj gdzie Konopko [mieszka], ale też stajnia ta zlikwidowana – nie ma. No i ojciec tam do tych stajni chodził. Chodził do stajni, bo byli wyścigowe konie, a tutaj na dole jeszcze, po tej stronie - pod łąki, tutaj była duża stajnia, to tam byli same klacze, a tutaj gdzie Konopko mieszka była też duża stajnia, ale to już byli konie rozplodowe i wyjazdowe. To już gości lepsze jak przyjeżdżali, to już z tych stajni brali konie. Ten „Bristol” to był duży dom. Na dole ludzie mieszkali, my mieszkaliśmy. Cztery pomieszczeń na dole było, ale tylko rodzina mieszkała w jednym pomieszczeniu. Mieszkał pastuch, co te dworskie krowy pilnował, też na dole, a na drugiej stronie, w tym samym budynku to była taka rymarnia, co uprząż rymarz reperował. A na górze, to cały górę zajmował gorzelany. Cztery duże pomieszczenia były na dole i na górze. Ten cały budynek nazywał się Bristol. Później na dole, to tam była ta gorzelnia. Obok gorzelni to był taki duży, murowany budynek, co zimową porą te rozplodowe konie objeżdżali, to nazywali ten budynek maneż. Zimową porą - mróz trzaskający, czy deszcz duży, czy mróz, czy co, a ich trza było co dzień objeżdżać. [Bez tego] oni byli powalili, całe te stajnie roznieśli. Byli wykarmione, piękne konie. Przyjeżdżali nawet z Janowa, żeby je oglądać, a w Janowie to specjalnie tam była hodowla. Ale co znowuż, co tydzień, czasem co miesiąc, to taki koni najpiękniejsza młodzieżówka, to wyprowadzali do Niedźwiedzicy chyba. Tam był skup tych młodych koni, takich najpiękniejszych. To tylko z tego majątku, to konie brali na pierwszą klasę - tak byli dopilnowane. To oni tam byli czyszczone, czyściutkie, prawa noga, lewa noga, oni wszystko tak jak człowiek, to się z nimi rozmawiało.

Data i miejsce nagrania	2005-01-27, Wojśławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk, Anna Kurzyńska
Transkrypcja	Mirosław Mika
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"